

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 47 (1059)

Niedziela, 29 listopada 1981 r.

Rok XXIII

Adwentowe przygotowanie do 600-lecia kultu MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Prosiłem w ostatnim komunikacie aby w różańcowych nabożeństwach październikowych omodlić prace przygotowawcze do przeprowadzenia w najbliższym roku w rodzinach pielgrzymowania obrazu Matki Bożej czczony od 600 lat w Częstochowskim Sanktuarium.

Istotnie w czasie zebrań dekanalnych omawialiśmy sposoby w jaki to pielgrzymowanie przeprowadzić, tak, aby odbyło się ono sprawnie, objęło jak najwięcej wiernych i przyniosło zamierzone skutki w odnowieniu nabożeństwa do Matki Bożej Częstochowskiej a za Jej wstawieniem w odnowieniu ducha chrześcijańskiej rodziny, chorym zaś i samotnym przyniosło pociechę w cierpieniu i ulgę w opuszczeniu.

Ponieważ ta peregrynacja ma się rozpocząć w Roku Jubileuszowym 600-lecia a więc w roku 1982, bliższe przygotowanie nastąpi w Adwencie.

Trzeba nam rozgrzać serca Słowem Bożym i modlitwą, aby Matka Najświętsza w Swych odwiedzinach przyniosła nam Chrystusa do naszych rodzin i do naszych serc. Wszak z Chrystusem na rękę króluje Narodowi z Jasnej Góry.

Uprzywilejowanym do tego czasem jest Adwent w którym z Maryją oczekujemy na przyjscie Pana w Tajemnicy Bożego Narodzenia. Ta Tajemnica powtarza się tyle razy, ile razy przyjmujemy Chrystusa w progi naszego serca.

Maryję przygotował Bóg przez to, że uwolnił ją od zmyły grzechu. Wszak Ona jest Niepokalanie Poczęta ! Dlatego do kogóż innego mamy się przede wszystkim zwracać jak do tej, którą Bóg dał światu i przygotował Ją, aby dać ludzkości Zbawiciela.

Proszę więc u progu tegorocznego Adwentu o wzmożoną modlitwę. Jestem przekonany, że odprawienie Nowenny przed uroczystością Nie-

pokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny będzie dobrym startem do ofensywy modlitw szczególnie w tej intencji, aby do przygotowanych serc, do Waszych domów Maryja przyniosła Chrystusa i uświęciła je Jej Syna i swoją obecnością.

W Pierwszą Niedzielę Adwentu.

Ks. Prałat Zb. Bernacki
Rektor Polskiej Misji
Katolickiej we Francji



Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego

W roku ogólnego kryzysu; potrzeb kraju ojczystego, konieczność dalszego i tym razem dużego wysiłku finansowego na Dom Polskiego Pielgrzyma dla Lourdes, nie jest mi łatwo wyciągnąć rękę po jałmużnę.

Zdaję sobie z tego doskonale sprawę, a jednak wyciągam tę rękę do Was z drżeniem, nieśmiałością ale i z wyrozumieniem.

Wyciągam ją również w tym roku, ponieważ inaczej uczynić nie mogę, aby nie podciąć istnienia akcji Polskiej Misji Katolickiej we Francji, która napotyka na duże trudności, aby spełnić swą misję duchowego posłannictwa.

Duchowe posłannictwo Misji, to cały splot duszpasterskich zadań i wszelakiego rodzaju akcji, oraz kontaktów z ludźmi opuszczonymi, którzy czują się osamotnieni nawet wśród swoich własnych rodaków.

Spełnienie tego zadania wymagało by pracy dużego personelu, ale z powodu ograniczonych możliwości finansowych, ten personel Misji jest bardzo mały.

Wzrosły koszty znaczków pocztowych, papieru, ubezpieczeń, czy w razie konieczności telefonu i tylu innych środków, którymi trzeba dotrzeć do potrzebujących, choćby po to, aby nieść im Dobrą Nowinę.

Takim środkiem duchowej łączności wszystkich Polaków na terenie Francji, a także nośnikiem Ewangelii czy informacji patriotycznych jest między innymi nasz tygodnik emigracyjny „GŁOS KATOLICKI”.

Muszę się Wam przyznać, że jestem w kłopotcie finansowym z tego powodu. Wzrosły bowiem w połowie tego roku koszty druku i wysyłki naszego Tygodnika. Nie zdołam pokryć wszystkich kosztów z samych abonamentów, a przecież „Głos Katolicki” jest jedynym tygodnikiem we Francji, który musi dotrzeć nie tylko do parafii, ale i do rozproszonych rodaków, dla których jedyną pomocą duchową i religijnym informatorem jest „Głos Katolicki”.

Ponieważ w bardzo wielu wypadkach nie może wielu rodaków uczestniczyć co niedzielę we Mszy św. ani w języku ojczystym, ani w języku francuskim, dlatego mimo deficytu z tego obowiązku zrezygnować nie mogę.

Tymczasem Centrala Polskiej Misji Katolickiej nie operuje żadnymi regularnymi dotacjami.



Oczywiście, oprócz ofiar TYGODNIA MIŁOSIERDZIA innych parafii, pomaga najczęściej Centrali Polskiej Misji Katolickiej pierwszy i najstarszy Ośrodek jakim jest Parafia Polska w Paryżu. To jednak nie jest wystarczające, ponieważ parafia ma również i swoje potrzeby.

W ubiegłym roku przygotowanie i zorganizowanie Polskiej Grupy Językowej i Polskiego Programu w ramach Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Lourdes, wymagało dużego wkładu pieniężnego, mimo, że Kongresiści sami pokryli zarówno swój 10-dniowy pobyt jak i przejazd do Lourdes. Na płaszczyźnie międzynarodowej byliśmy na Kongresie codziennie słyszani, widziani i trzeba z pokorą powiedzieć, podziwiani. Nigdy nie udało by się tego zorganizować bez materialnego wsparcia Centrali Misji — a były to Wasze ofiary. Jest to tylko jeden mały przykład, że Wasze ofiary służą ku wielu dobrym celom, dla dobra całego Kościoła.

Wszyscy wierni utrzymują swoje instytucje centralne. Wierni każdej parafii we Francji, czy w innych krajach wysyłają co roku ofiary na potrzeby Biskupstwa i jego dzieł. Nawet Ojciec św. może pomagać w dziele ewangelizacji krajom słabo

rozwinętym ekonomicznie, dzięki ofiarności ludzi dobrej woli.

Dlatego więc prosząc o pomoc nie czynię czegoś nadzwyczajnego, ale Waszej pomocy pragnę, aby Polska Misja Katolicka we Francji, tak jak to było od przeszło 140 lat mogła prowadzić swą akcję duszpasterską i charytatywną bez uzależnienia się od pomocy z poza Kościoła.

To prawda, że przed wojną duszpasterze polscy i Polska Misja Katolicka otrzymywała pomoc z Kraju i od innych instytucji.

Dzisiaj, jak Wam wszystkim wiadomo, jest to niemożliwe. Zresztą, przeważająca większość Emigracji we Francji ustabilizowała dostatecznie swoje warunki życia, abyśmy na zaspokojenie własnych potrzeb nie musieli prosić kogoś innego z poza Francji. W dzisiejszej sytuacji emigracji we Francji, byłoby to nawet upokarzające.

Przy okazji i o tym nie mogę zapomnieć, że zarówno księża, jak i siostry zakonne, na podstawie Prawa francuskiego nr 78/4 z 2. 1. 1978 r. (Journal Officiel nr 164 z 18. VII. 1979 r.), muszą być obowiązkowo ubezpieczeni, a równocześnie zobowiązani są z tego tytułu również składować na rentę starości.

(Dokończenie na 3 str.)

BÓG JEST WIECZNY!

Czemuż, o Panie, pozwalasz nam błądzić?

Kiedys bardzo wczesnym rankiem, począwszy właśnie od tej niedzieli, ludzie szli do kościoła na spotkanie z Bogiem. Szli poprzez zablocone pola lub śniegiem zasypane drogi. Kroki ich skrzypiały oczekiwaniem na TEGO który miał przyjść w końcu adwentu i odnowić ich serca Miłością !!! Chłostani jesienią wichurą lub smagami zademną śnieżną szli wszyscy aby tam w lodowato-zimnym kościele rozgrzać serca przy blasku tej dużej świecy, która górowała nad innymi a wyobrażała Maryję — Matkę Zbawiciela.

Roraty... to był nieprzerwany cud czterotygodniowy ponowienia wiary w TEGO KTÓRY JEST! To cud, że nikt z tych ludzi, z kobiet czy mężczyzn nie zachorował, zasiał czy umarł z powodu chodzenia do kościoła. To cud, że żadna kobieta, często sama, nie bała się przemierzyć cze-

ry lub pięć kilometrów poprzez lasy i gaje lecz szła codzien by nie opuścić ani jednego dnia skąpanego nadzieją odnowy duchowej.

Pamiętam jak ojciec ostrzegał swą matkę: Mamo, bądź ostrożna, bo wczoraj w okolicy widziano wilki! Ach, to nie ten wilk straszny, który ciało tylko zabija ale ten, który duszę uśmierci potrafi, taką odpowiedź dawała synowi i sunęła naprzód jak obłok odwagi i dobroci...

To było kiedyś — a dziś ???

Prawdą jest, że wiele rzeczy zewnętrznych zmieniło się nawet w liturgii kościoła, lecz nie zmienił się sens głębokiej radości ze spotkania z Bogiem. ON i dziś czeka na nas, czeka ciągle, bo JEST WIECZNY...

Nikt nie każe zrywać się o 4-ej czy 5-ej rano, kościoły są ogrzane, stosunkowo blisko położone od na-

szego domu, ale nawet dzisiejsze babcie (dzięki Bogu, że nie wszystkie) są wygodniejsze w swym życiu niż były nasze matki kilka dekad lat wstecz. Gdy idzie do kościoła to właśnie tam zaczyna jej strzykać w kościach, tam się nabawia reumatyzmu, jednak wspaniale się czuje na targu, którego nie opuści dwa razy tygodniowo. Dziwny mikroświat „anty-kościelny” zaatakował ciała i dusze nawet tych niegdyś tak bardzo praktykujących. Dziwny „mikroświat” roznoszony na falach wygodnictwa, obojętności i lenistwa. Cóż się dziwić, że ich syn czy córka gdy słyszą coś o kościele to otwierają buzie jak naiwne ciele i na sposób strusi chowają głowy w pióra dobrobytu... aż się wiara zadusi.

Kiedys Bóg był obecny w każdej dziedzinie życia ludzkiego. Był obecny w rodzinie, w domu, w szkole, przy pracy, szczególnie przy pracy na roli gdzie człowiek stanowił część składową Bożego świata. Świty i zachody słońca, zróżnicowane cztery pory roku, każde drzewo, ptak czy nawet najmniejsza niezapominajka nad rowem łąki mówiła o JEGO ISTNIE- NIU.

Dziś Bóg został wyeliminowany ze wszystkich dziedzin naszego życia. Jest nieobecny... Ale to nie znaczy, że przestał istnieć! Niestety, dzisiejszy człowiek stał się niewolnikiem żelaza, plastyku, gumy i elektronicznych wynalazków. Dziś nikt nie zobaczy by człowiek klepał traktor lub auto po szyji, bo jej nie mają. Kierowca nie prowadzi czulego dialogu ze swoim mechanicznym konikiem. Najwyżej klnie swe auto, motocykl, lub traktor gdy ten ma jakiś defekt... gdy nie „idzie”... A które z dzieci wie, że konik rży lub parska? Może małańka garstka...

„Wystygła w nas dusza” na to co piękne, żywe, boże. Wystygła z powodu postępu i właśnie ten postęp stał się szatańskim podstępem... Odrzucamy człowieka od stworzonego świata, damy mu namiastkę natury, niebotyczne drapacze chmur i zimne betonowe mury. Damy mu bezduszne maszyny, damy mu lepsze warunki życia, a wtedy będzie naszym niewolnikiem, a nie sługą Bożym. We-

(Dokończenie na 4 str.)

(Dokończenie ze 2 str.)

Aczkolwiek jest to niewątpliwie pożyteczną zdobyczą zabezpieczenia zdrowia i starości każdego kapłana czy siostry zakonnej, niemniej jednak do utrzymania księdza na parafii, Sióstr na placówkach dochodzi poważny wydatek. Do tego czasu wynosił on 10.000 fr. rocznie od osoby, ale ubezpieczalnia może podwyższyć tę sumę, jak dla wszystkich innych w odpowiednim czasie.

Jest oczywiste, że ciężar ten spada również na wiernych, ponieważ każdy ksiądz i każda siostra zakonna musi rocznie taką sumę wpłacić.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że nie jest to tylko już obowiązek miłosierdzia ale obowiązek wypływający ze sprawiedliwości, która zobowiązuje wiernych do utrzymania swojego duszpasterza.

Jak najgoręcej dziękuję Czcigodnym Księżom za przeprowadzenie i organizowanie TYGODNIA MIŁOŚCERDZIA w parafiach oraz im pomagającym.

W imieniu Polskiej Misji Katolickiej we Francji, dziękuję Tym którzy wspaniałomyślnie odpowiedzą złożeniem ofiary na Tydzień Miłosierdzia chrześcijańskiego. Dziękuję również i tym Rodakom, w rozproszeniu,

którzy na mój doroczny apel przysyłają ofiary.

Niech Wam Pan Bóg za wasze miłosierdzie wynagrodzi swoim miłosierdziem.

Paryż w I Niedzielę Adwentu 1981

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki

Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

P.S. — Na życzenie wielu ofiarodawców, ofiary indywidualne będą ogłaszane anonimowo, albo bez podania wysokości złożonej ofiary z wyjątkiem ofiar wykazanych w listach zbiorowych. Jednak wszyscy Ofiarodawcy otrzymają indywidualne potwierdzenie złożonej ofiary oraz podziękowanie.

Ofiary prosimy nadsyłać albo do gazet polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej, albo złożyć u Księdza polskiego, który prześle do Misji, lub najlepiej wprost przekazem na konto pocztowe: Mission Catholique Polonaise — C.C.P. 1 268-75 N. PARIS — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS, z zaznaczeniem „Na Tydzień Miłosierdzia”. Ofiary przesłane zostaną jak zwykle potwierdzone.

Czcigodnym Księżom proszę o odczytanie niniejszego apelu wiernym w Pierwszą Niedzielę Adwentu.

drzemy się do domów, skłócimy rodziny; wciśniemy się do szkół, zabijemy Boga w załazku serca... Jeżeli nic o NIM nie usłyszą to na pewno przestaną wierzyć.

Oto szatański plan oderwania luki. Najbardziej „światli” ludzie (ateusze i masoneria) przykładają ręki do zniszczenia Boga i zasiańcia kłosa w duszach młodzieży, dzieci, a nawet i starszych. Od rewolucji francuskiej w tym kraju trwa walka antyreligijna i wciąż się nasila.

Szatan wymyślił dla tego kraju diabelską formułkę klasyfikacyjną: powstał typ człowieka „wierzący ale niepraktykujący”.

Na tegorocznym zjeździe biskupów w Lourdes podano pewne statystyki, które przerażają nas do głębi. Wśród tych co się zwą wierzącymi aż 63 procent jest niepraktykujących. Cóż to za wiara? Nie jeden z pół — mędrków poszedł za sloganem — wpadł w sidła szatańskie, a wzgardził PANEM.

Lukasz ewangelista stawia pytanie — : „Gdy Jezus Chrystus powróci na ziemię czy znajdzie na niej wiarę” ??? Spieszę z odpowiedzią pesymistom. — Na pewno TAK... Może nie będzie to wiara całych narodów, ras czy kontynentów, lecz będzie ona żywa, silna miłością i sprawiedliwością, będzie ona prawdziwą służbą Bogu... Będzie to WIARA milionów jednostek świadomie wracających ku Stwórcy !!

Podczas ostatniej wojny los życia prowadził mnie poprzez Syberię gdzie zostałem wywieziony z całą rodziną. Pracowaliśmy w tajdze w okolicy Wologdy. Byłem jeszcze młodym lecz zaradnym chłopcem. Brygadier odcinka lasu wybrał mnie do specjalnej pracy. Wybieraliśmy równiutkie brzozy, bez żadnego sęczonego, na części do skrzydeł samolotowych. Misza — tak miał na imię był bardzo młody, miał zaledwie 19 lat. Całymi dniami krążyliśmy w gąszczu tajgi, otoczeni aureolą komarów. Misza począł wyklądać mi swoje CREDO, to znaczy „nie wierzę w Boga”. Hukał głośno swe slogany antyreligijne wykute na pałę w szkół w miasteczku Szujsk. Jak chiński młynek terkotał o ewolucji, o hazardzie „o popach, którzy całą religię wynaleźli tylko po to aby trzymać chłopca w strachu i niewoli, zaw sze z tym samym zakończeniem, że „Boga NIET”. Patrzyłem na niego z

politowaniem dorzucając moją konkluzję: ty możesz mówić co chcesz — a ja jestem wierzący !! (Wtedy jeszcze nie znałem głupiego „rozdarcia” — wierzący ale nie praktykujący)...

Pewnego dnia złapała nas w lesie burza. Byliśmy na małej polance a na niej stała drewniana budka. Piornicy byli jeden za drugim. Deszcz lał jak z cebra. Skryliśmy się do budki. Burza zmagala się jeszcze bardziej. Ziemię okryła ciemność przecinanana piorunami. Nie bałem się ani odrobinę. Widział to Misza, cały błąd. Był zły, że ja chociaż młodszy nie drzę jak on. Przerazony złapał mnie za rękaw i targał pytając — co ty się nie boisz? Nie, odpowiedziałem — najwyżej jak mnie piorun zabije to pojedę do nieba. Po chwili dorzuciłem — Bóg gniewa się na tych, którzy nie wierzą.

Gromy były coraz bliżej i silniej. Nagle tuż obok nas uderzył piorun w olbrzymi świerk i jak siekiera rozciął go na pół... Misza trupio błąd złapał mnie za ramiona i trząst mną mówiąc: Módl się do Boga, módl się aby nas nie zabił... bo ja nie umiem. W tej ostatniej części zdania drżała smutna nuta jakiegoś żalu. No dobrze, powiedziałem, pomodlę się po polsku bo po rosyjsku nie umiem. Przeżegnałem się, zmówiłem Ojciec nasz i Zdrowaś a Misza patrzył ciekawie jak gdyby oglądał seans czarnej magii. Był poważny. O dziwo, wkrótce burza minęła. Ustał deszcz. Nawet słońce wyjrzało spoza chmur. Wyszliśmy z budki. Oglądaliśmy rozardarty świerk... Wolnym krokiem ruszyliśmy w tajemę na poszukiwanie zgrabnych brzoź... Roman, odezwał się Misza, nie mów nikomu o tym co się tu zdarzyło... przyrzeknij mi. To był już inny Misza lecz przez niego przemawiał strach, paniczny strach systemu komunistycznego w którym mówiono im, że nie ma Boga. Przyrzekną ci, jeżeli ty mi przyrzekniesz, że nigdy nie zapomnisz iż Bóg istnieje... Przyrzekł... i wiernie tego dotrzymywał. Dziecięca to apologia Boga ale i taką stwórcą się posługuje... To mnie przekonało, że w głębi duszy narodu rosyjskiego drzemie wiara... Cała Europa nie jest lepsza. Powinniśmy się modlić słowami z księgi Izajasza przeznaczonymi na dzisiejszą niedzielę:

Czemuż, o Panie,
dozwalasz nam błądzić
z dala od Twoich drog,
tak iż serce nasze

staje się nieczułe
na bojaźń przed Tobą ?

ADWENT — to oczekiwanie na PRZYJŚCIE PAŃSKIE... Oczekiwanie na narodzenie Jezusa w Betlejemskiej ziemi, w otoczeniu Jego Matki, świętego Józefa w obramowaniu zwierząt chuchających na zziębniętego Zbawcę... Słodki obrazek z dawnych lat... Dziś z całą stanowczością należy zmienić tło. Adwent to również oczekiwanie SPRAWIEDLIWEGO BOGA, oczekiwanie SĘDZIEGO. Nie myśmy, że Bóg przychodzi do ludzi aby ich pieścić, chwalić, wzruszać ich przewrotne serca. Bóg również przychodzi po to by karać, zabijać i mścić się za dwa tysiące lat oporu, złości i nienawiści względem Niego. Bóg zapowiedział okrojną zagładę dla tych, którzy nie uwierzą.

Widzimy znaki — wojny, nienawiść, zazdrość, łakomstwo, podstęp, oziębłość i martwość duchowa. Czyżby sąd Boży już się zbliżył ?? Dzisiejsza Ewangelia mówi nam o twarcie: „UWAŻAJCIE i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie”.

Przed wszystkim my, którzy zostaliśmy ochrzczeni w imię Trójcy Przenajświętszej łatwiej zdajemy sobie sprawę z pomocą Ducha świętego, że niewiara jest rakiem naszych czasów, zakaźną chorobą rozsiewaną przez szatana i jego służalców. Właśnie my zdajemy sobie sprawę, lepiej niż inni, że ta zagłada, która nam grozi pochodzi od Związku Sowieckiego i jego przywódców. Jeżeli o tym wiesz drogi rodaku, czy ty się modlisz o ich nawrócenie ??? Miliony „drzemających dusz” czeka na twą modlitwę abyś swym poświęceniem i wiarą wyrwał ich z niewiary...

Najsukuteczniejszą bronią ze Szatanem jest Prawda, bo on jest ojcem kłamstwa; Miłość — bo on miłować nie potrafi, stawisz się łowcom nienawiści; Wiara — bo ta oddaje cześć Bogu i przekreśla szatańską niewolę.

CZUWAJCIE to znaczy módlcie się, abyście sami nie weszli w pokuszenie. Módlcie się za tych chorych naszych czasów, aby oni po tak długim oczekiwaniu spotkali na drogach ich życia zwycięskiego Chrystusa.

Ks. Roman Podhorodecki
(4, place Guynemer Bruay-en-Artois)

PIEŚŃ o BERNADECIE

Mężczyzna bezradnie obraca w palcach swoją baskijkę.

— Przychodzę tylko, aby się dowiedzieć, jak się siostra miewa...

Robi wielki krok ku niej i kłania się nisko. W Bernadecie serce zamiera. W zakłopotanym gościu poznaje własnego ojca, którego nie widziała od wielu, wielu lat. Z wyciągniętymi ramionami podchodzi do niego i szepeje:

— Tatusiu, to ty jesteś... Czy to możliwe?

— Tak, tak, to ja... przyjechałem koleją, Mario Bernardo...

Bernadeta zagryza wargi i usiłuje się uśmiechnąć.

— Dlaczego mówisz do mnie: Mario Bernardo i siostrzo... Przecież dla ciebie jestem dawną Bernadeta...

Ścisła go i zakwefioną głowę przytula do jego twarzy. Młynarz Franciszek Soubirous wciąż jeszcze nie ma odwagi, aby roztajać. Od czasu kiedy jego rodzona córka, cudotwórczyni z Lourdes, stała się w dodatku surową zakonnicą, jego ojcowskie zaambarowanie przybrało zastraszające rozmiary. Chwilami przypomina sobie z przerażeniem, jak to kiedyś groził tej błogosławionej córce oddaniem do Cyganów i kuglarzy. Pełnym uszanowania uściśnieniem odpowiada na jej serdeczność.

— Jak to pięknie, że przyjechałeś, tatusiu! — woła Bernadeta, która już się trochę zdołała opanować.

— Dopytywałem się o pozwolenie już przed laty... Ale wtedy było to niepożądane. Bernadeto. No, a po śmierci matki, wiesz, byłem zupełnie do niczego, nie ruszałem się nigdzie...

Bernadeta przyryka powieki i głos jej brzmi cicho, pełen zastanowienia:

— Powiedz mi o mamie... jak mama umarła?

Młynarz Soubirous posiwiał. Ma teraz pięćdziesiątkę na karku. Jego dawna pełna namaszczenia godność, która nie opuszczała go nawet w okresach największej nędzy, nabrała teraz dodatkowych jeszcze cech pobożności.

Na wzmiankę o matce robi znak krzyża.

— Matka twoja, droga Bernadeto, miała bardzo lekką śmierć. Chorowała zaledwie kilka dni i nie wiedziała, że tak z nią jest źle. Święty Józef, który oby i nam dopomógł do tak szczęśliwej śmierci, nie opuścił jej. A ty, drogie dziecko, byłaś jej największą radością, tylko ty jedna. Obrazek twój nosiła zawsze na piersiach. Bo teraz już wszędzie można dostać twój obrazek. Imię twoje było wciąż na jej ustach, aż do końca...

— Mama wiedziała już wtedy, że się nigdy więcej nie zobaczymy. Ja nie wiedziałam — mówi Bernadeta ze smutkiem i po cichu powtarza matczyne: Praubo, de jou.

— Kazaliśmy jej zrobić małe podobizny — odpowiada z dumą ojciec. — Nazywają się miniatury i malarze każą sobie za nie drogo płacić. Jeden taki obrazek przywiozłem dla ciebie, dziecko.

Franciszek podaje córce pozłacany medalion z łańcuszkiem: pospolite rysy biednej Ludwiki są na tuzinową modłę wyidealizowane.

— Czy wolno ci to przyjąć? — pyta Soubirous, pomny na przyrzeczenie ubóstwa.

— Jestem przekonana, że matka przełożona pozwoli mi to zatrzymać — odpowiedziała Bernadeta z dziecięcą radością, wpatrując się w portrecik. Po chwili przysuwa ojcu krzesło.

— Opowiedz mi, tatusiu, nareszcie, jak wam się wszystkim tam w domu powodzi?

Soubirous odsapnął głośno na znak zadowolenia, że przebrnął już przez tak trudny dla obojga początek.

— Hm, nie mogę narzekać, moje drogie dziecko. Interes idzie. Byłem przecież zawsze doskonałym młynarzem, o czym sama dobrze wiesz, a pograżyły mnie jedynie te ciężkie lata posuchy. Zresztą nie mnie jednego. Za to teraz my, młynarze, nie możemy nadażyć. Do ostatniej jesieni stanęło już w Lourdes piętnaście hoteli, dosłownie piętnaście, ni mniej ni więcej!... A Lacadé wybudował olbrzymi szpital miejski z wieloma setkami łóżek. Nazywa się szpital Siedmiu Boleści. Część dostaw dla tego szpitala zlecono młynowi Lapaca. Obaj twoi bracia. Jan Maria i Justyn, wyrosli na całkiem pożytecznych młynarczyków; nie dają im już czasu na łazęgowanie. Polecili mi najpiękniej pozdrowić swoją siostrzyczkę. A Marysia ma dwie córeczki i jednego chłopaka. Jutro też tu przyjedzie do ciebie razem z innymi znajomymi z Lourdes. I, niech Bogu będą za to dzięki, odłożyłem już trochę grosza dla moich dzieci i wnuków, aby kiedyś, jak mnie już nie będzie...

Bernadeta słucha z takim natężeniem, jak zwykli słuchać ludzie z przytępionym słuchem.

— Och, tatusiu — mówi wreszcie — jak mi teraz lekko na sercu, jak wiem, że wam wszystkim tak dobrze się wiedzie...

Franciszce oczy nagle wilgotnieją.

— A mnie znowu, Bernadeto, robi się bardzo smutno na sercu, gdy sobie czasem w nocy rozmyślam o tym, że tak mało dobrego mogłem ci dać wtedy w tym areszcie. A teraz mógłbym ci dać o tyle, tyle więcej...

— Przecież wtedy ja sobie wcale z tego nie zdałam sprawy, tatusiu — uśmiecha się Bernadeta — a teraz, teraz mam wszystko czego mi potrzeba...

— Czy naprawdę nic ci nie brakuje, drogie dziecko? — pyta Soubirous przygnębionym tonem. — Wydajesz mi się przeraźliwie blada...

— O, to tylko przez ten czepiek wszystkie wyglądamy tak blado. Jestem zupełnie zdrowa. Nigdy nie czulam się lepiej. Nawet astmy już nie miewam... — I jakby chcąc odwrócić uwagę od tego tematu, pyta mimochodem: — O której przyjechał twój pociąg, tatusiu?

— Dokładnie godzinę temu. A ci drudzy przyjadą jutro...

— Mój Boże, w takim razie musisz być głodny i spragniony — lituje się nad nim Bernadeta i nie zważając na jego grzecznościowe protesty jednym skokiem wybiega za drzwi, zdobywa się na odwagę i puka do celi przeoryszy.

— Proszę Matki Przełożonej — mówi dysząc głosem po przedkim biegu — Ojciec mój przyszedł właśnie z kolei. Cały dzień nie miał nic w ustach. Czy mogę...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

Peregrynacja kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Jubileuszowym roku 1982 po domach rodzinnych polskiej emigracji

Adwent rodzin Polonii francuskiej.

Dzień 29 listopada 1981 jest pierwszym dniem Nowego Roku liturgicznego. W miesiąc później rozpocznie się Nowy Rok Pański 1982 ! Na jego progę człowiek pyta z niepokojem o przyszłość : jaki będzie ów rok dla mnie, mojej rodziny, Ojczyzny i świata ? Czy będzie to rok urodzaju, rok wojny czy pokoju ? Czyste kartki kalendarza będą zapisywane osobistymi przeżyciami sukcesów i porażek, radości i udręk. Doświadczenie uczy, że być człowiekiem nie jest łatwo. Trzeba więc przez krzyż dnia codziennego udoskonalać siebie, innych, wszechświat cały : „per aspera ad aspera” to znaczy poprzez pokonywanie przeszkód należy zdać do pełni szczęścia.

Kończący się Rok Pański 1981, podobnie jak poprzedni, jest dla Ojczyzny naszym rokiem ogromnych przemian społecznych i duchowych, rokiem kryzysu, odnowy we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Kiedy na Naród polski czyha tak wielkie niebezpieczeństwo niepewności, Rok Pański napełnia serca Polaków głęboką nadzieją chrześcijańską : liczą na macierzyńską obecność, opiekę i obronę Matki Najświętszej. Polacy, wierni tradycji Ojców w tym roku jubileuszowym 600-lecia Jej obecności na Jasnej Górze wolać będą społecznie : „Okaż się Matką”. Od 1382 Matka Boża Częstochowska, „dana ku obronie polskiego narodu” broni go od „Potopu”.

Nie tylko naród może tkwić w niewoli niesparwedliwości politycznej i społecznej, ale również rodzina nieszczęsna grzechem. Dlatego odpowiedzialni za polskie duszpasterstwo emigracyjne, czytając znak czasu — 600-lecie pobytu Matki Najświętszej, świecącej Narodowi z Jasnej Góry — przypominają ludowi Bożemu fundamentalną zasadę solidarnego pielgrzymowania do domu Ojca : trzeba iść razem z innymi i czuć się odpowiedzialnym za ich wyzwolenie z wszelkiej niewoli krępującej rozwój godności dziecka Bożego. Centralny Ośrodek Duszpasterstwa

Emigracji, przez powrót do źródeł chrześcijańskiej kultury narodowej zachęca duchowieństwo i wiernych w 1982 roku do poświęcenia rodziny, „domowego Kościoła” przez religijne przeżycie święta nawiedzenia Matki Najświętszej w kopii obrazu z Jasnej Góry. Rodzina, w której jest miejsce dla Boga jest silna i zdrowa.

Podmiot i przedmiot Święta Nawiedzenia.

Pojęcie święta jest ściśle związane z pojęciem codzienności. Dzień powszedni rozprasza członków rodziny a przez to więź słabnie, nie ma czasu na rozmowę, na wspomnienia, zwierzenia się ze swych kłopotów, trudności. Święto rodzinne zespala jej członków, i wtedy jest radośnie i przyjemnie być razem. Dobrze jest zaprosić na uroczystość rodzinną sąsiadów, przyjaciół, ludzi szczególnych, którzy mogą wiele wnieść w przeżywanie święta na przykład kapłana, siostrę zakonną, osobę, która wiele przeżyła. Ożyją wtedy uczucia podziwu, wdzięczności, sympatii i miłości, zrodzi się pragnienie zgłębienia znajomości historii rodziny i narodu.

Święto jest kultem kogoś albo czegoś. W czasie nawiedzenia kopii obrazu M.B. Częstochowskiej w rodzinie, oddaje się cześć Maryii i wspomina się wydarzenia związane z dziejami Narodu polskiego, wydarzenia osobiste i rodzinne, w których czuło się matczyną opiekę Mat-

ki Najświętszej. Święto spełnia jeszcze inną funkcję, funkcję obronną. Rozmodlona rodzina przed obrazem odpętać będzie złe duchy zagrożające dobru wspólnemu rodzinny, ojezyzny, ludzkości.

Święto i czas.

Rodzina według własnego uznania wybierze czas najbardziej odpowiedni do duchowej odnowy wszystkich swych członków. Święto to będzie związane z cyklem życia : narodziny, chrzest, ślub, pogrzeb ; z wydarzeniami : sukces, bitwa ; z kalendarzem liturgicznym... Prawdopodobnie będzie to długie, nocne czuwanie modlitewne.

Celebracja święta.

Bóg ustami proroków mówi : „Nienawidzę święta, mam w pogardzie wasze święta” (Am. 5, 21, por. Os. 2, 13, Iz. 1,13nn). Nie znaczy to wcale, że Bóg wzywa do zniesienia świąt, ale do nadania im pełnego sensu a jest nim SPOTKANIE Z ŻYWIYM BOGIEM. Aby peregrynacja kopii Obrazu Jasnogórskiego przyczyniła się do odnowy duchowej rodzin i narodu, musi być rzeczowo i sumiennie przygotowana. Święto rodzinne winno być ściśle związane z liturgią sakramentalną : Msza św., sakrament Pokuty, modlitwa. Jego trwanie może być przedłużone przez rozmowę i wspólny posiłek.

Bóg nawiedza swój lud poprzez Matkę Najświętszą, by go pouczać, błogosławić a nade wszystko zbawić.



MILCZĄCY BOHATERZY

W Lyonie, w uroczystość Wszystkich Świętych obchodzony jest tradycyjnie „Dzień Wspomnień”. Z tej okazji Ks. J. Zmuda wygłosił okolicznościowe przemówienie, którego treść zamieszczamy poniżej.



Ukochani w Chrystusie Panu !

Jest taki dzień w roku, którego pamięć niech będzie błogostawiona. Dzień kiedy stajemy w lesie mogił przywodząc na pamięć tych, którzy uprzedzili nas w naszej pielgrzymce wiary do Domu Ojca.

Pośród milionów mogił jest wiele takich, które zostały usypane zawześnie. Są to mogiły naszych braci żołnierzy, którzy ginęli w obronie najświętszych ideałów, „aby Polska była Polską”.

Właśnie dziś w uroczystość Wszystkich Świętych, kiedy obchodzimy Dzień Wspomnień, kiedy wspominamy poległych żołnierzy, warto przytoczyć te prorocze słowa polskiego poety : „Jeśli komu droga otwarta do nieba, to tym, którzy ginęli za Ojczyznę”, za wolną Polskę, za katolicką Polskę, za niepodległą Polskę.

Polsko, gdzie nie ma grobów twoich synów !

Kryją ich piaski Sahary i wody Narwiku, śniegi syberyjskiej tajgi i drzewa katyńskiego lasu. Nie brak ich grobów w żadnym zakątku globu ziemskiego. Ci cisi bohaterzy ginęli za wielką sprawę, oddali swe życie na ołtarzu Ojczyzny bo ich ideałem była wolna Polska, Polska, w której sami będziemy decydować o naszych losach, ginęli abyśmy zachowali własną tożsamość narodową i religijną, własną historię i prawo do gospodarzenia we własnym domu. Był to akt heroizmu i największy dar miłości, bo „nie ma większej miłości jak oddać życie za przyjaciół swoich”.

Ten dzisiejszy Dzień Wspomnień ma na celu uczczenie hołdem i modlitwą pamięć wszystkich polskich żołnierzy na przetrzeni naszych dziejów, począwszy od rycerzy Mieszka I i Bolesława Chrobrego, który

mieczem wyrabiali granice Polski jak i żołnierzy Jagiełły i Czarnieckiego, Kordeckiego i Żółkiewskiego, Sobieskiego i Kościuszki, Piłsudskiego i Sikorskiego, powstańców i partyzantów, lotników i marynarzy, spod Grunwaldu i Wiednia, Warszawy i Monte Cassino, wszystkich tych, którzy walczyli o zachowanie tych samych granic, tych samych ideałów, o wolność i niepodległość, sprawiedliwość i godność człowieka, o panowanie zasad Chrystusowych na naszej ziemi.

Dzisiejsza uroczystość jest hołdem dla rycerzy przeszłości i pokorną modlitwą do Wodza Zastępów aby raczył ich wcielić do swych Niebieskich Hufców. Tej pamięci nie można zapomnieć, bo tam tkwią nasze korzenie, nasza tożsamość narodowa, to jest część naszej bolesnej historii narodowej.

Dziś z zadumą pochylamy głowy nad ich mogiłami, nad mogiłami tych, którzy odeszli przed datą swej śmierci. Odeszli ale pamięć o nich żyje, żyje w ideałach, o które walczyli i w narodzie, który jest ich spadkobiercą.

Bo prawda, o którą walczyli nie utonęła wraz z nimi w morzu przelanej krwi. O te szlachne i sprawiedliwe prawa — „żeby Polska była Polską” wołali jeszcze po wojnie brutalnie stłumieni robotnicy Poznania, Wybrzeża i innych miast. I znów bruki naszych miast pokryły się krwią a środki masowego przekazu groziły, że każdy kto odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie (przemówienie ówczesnego premiera).

Dziś nasze władze zrozumiały, że głosu narodu domagającego się od władzy respektowania należnych mu świętych praw nie da się zagłuszyć seriami karabinów maszynowych.

Za chwilę udamy się na cmentarz gdzie grobowa cisza wydaje się mówić, że tu panuje tylko śmierć, że cmentarz to królestwo cieni. Miliony tych polskich grobów kryją wszystkie kontynenty a na tych grobach krzyż, krzyż, który jest symbolem życia a nie śmierci, ten krzyż, który tak bardzo zrósł się z naszym narodem i naszą historią, ten krzyż, którego ciężar tak często czuliśmy na własnych ramionach, ten krzyż, który był nadzieją zmartwychwsta-

nia każdej sprawy sprawiedliwej, ten krzyż, któremu jednak byliśmy wierni, bo jak znów pięknie powiedział polski pisarz „tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska będzie Polską a Polak Polakiem” (Sienkiewicz).

To dzisiejsze święto napełnia nas dumą, przebiegając myślą te tysiące pól bitew, dni klęski i chwały, te tysiące kart historii jakie zapisałi Polacy. Jest wreszcie ten dzień dzisiejszy pewnym apelem, apelem poległych, jest wołaniem aby te najpiękniejsze ideały, o które walczyli nie zostały pokryte pateną czasu, aby ofiara ich życia nie poszła w zapomnienie.

Dziś znów ta Polska jest terenem niespokojnym, znów trzeszczą fundamenty i z niepokojem śledzimy bieg wydarzeń, gdy nasi bracia muszą wołać o chleb, o sprawiedliwość społeczną, o podstawowe środki do egzystencji.

Dlatego nie wolno nam myśleć tylko o sobie, o swoim bagażu i żyć tylko swoim małym światkiem, gdy się jest na okręcie, któremu grozi rozbięcie. Tylko ratując całość możemy uratować siebie.

Wszystkich Świętych. Dziś umarli budzą żywych. Ci którzy odeszli żyją. Żyją nie tylko w naszej pamięci i ideałach, o które walczyli. Ci którzy nas uprzedzili żyją innym życiem, to my umieramy zbliżając się każdego dnia do grobu. Oni żyją i uczą nas, że to życie tu na ziemi nie mówi nam całej prawdy o życiu, że to życie ma sens tylko wtedy gdy żyje się dla drugich.

Bo są to rzeczy trwałe, niezniszczalne, ponadczasowe, które są silniejsze od naszej śmierci, to Bóg, to niebo, to kraina szczęścia bez miary, którą sobie wypracowujemy naszą codzienną ofiarą, codziennym życiem i trudem, naszą miłością.

Dał nam Bóg abyśmy w czasach, gdzie nie musimy walczyć bronią, ale to nas nie zwalnia od innej walki, walki o dobro wokół nas, o sprawiedliwość, o zachowanie naszej wiary i kultury narodowej, która wyrasta z tej właśnie wiary.

To są idee, o które walczyli dzisiejsi bohaterzy.

Objęmując dziś modlitwą wszystkich naszych zmarłych, nie zapomnijmy również o tych, dzięki którym możemy modlić się po polsku i nazywać Boga Ojcem, aby świętość wiekuista świeciła im wiecznie.

Ks. J. ZMUDA

Trzy nowe agregacje z języka polskiego!

W tym roku, stopień naukowy „Agrégé” z języka polskiego, otrzymały, po przejściu egzaminu konkursowego, panie: **Maria Helena Brzezińska - Guignon, Maria Teresa Rzewuska - Vido i Ewa Optolowicz.**

Wiadomość tę podajemy nie tylko dlatego, aby pogratulować tak wielkiego sukcesu, jakim jest egzamin konkursowy na „Agrégé”, od Polsko-Francuskiego Zjednoczenia Kulturalno-Oświatowego, ale, aby przypomnieć i podkreślić ważność pracy kulturalno oświatowej, którą Związki i nauczycielstwo prowadziło.

Zaczęliśmy 60 lat temu prowadzić naukę języka polskiego poprzez nasze matki, członkinie Związku Towarzystw Kobiety. Stopniowo przejmował tę naukę języka polskiego nauczyciel, który z ogromnym poświęceniem pracował w szkołach powszechnych, budząc zamiłowanie do tej nauki, z wiarą, że po przejściu do szkoły średniej, dzieci kontynuować ją będą.

Nie dalej, bo prawie 20 lat temu rozpoczęliśmy naukę języka polskiego w szkołach średnich (Béthune, Bruay). Co roku poszerzaliśmy ten zakres. Szkoły średnie dostarczyły studentów na wydział języka polskiego na uniwersytetach. Studenci ci stopniowo zdobywali dyplomy: licence, maitrise, czekając na możliwość usankcjonowania tych dyplomów konkursowym egzaminem na „Agrégé”.

Trzy lata temu Ministerstwo Oświaty przyznało jeden etat „Agrégé” z języka polskiego. W ubiegłym roku przyznano dwa etaty. A w tym roku trzy etaty.

Jest to bardzo ważne, bo każdy „Agrégé” ma prawo do pełnego etatu języka polskiego w liceach. A stał w sześciu liceach powinna się odbywać normalna nauka języka polskiego.

Ale na tym nie koniec. Jeżeli wszyscy będziemy trzymali rękę na pulsie, jeżeli będziemy o tej nauce języka polskiego nie tylko mówili, ale czynnie przykładali rękę do intensywniejszego zapewnienia klas, to co roku będziemy mieli trzech nowych „Agrégés” — i trzy nowe etaty dla języka polskiego.

Podkreślamy ogromną rolę studiów języka polskiego na uniwersytecie, który przygotowuje do tego egzaminu konkursowego.

Jeśli chodzi o naszą pracę Polsko-Francuskiego Zjednoczenia Kulturalno-Oświatowego, czynimy wszystko, aby umożliwić otwarcie nowych punktów nauki języka polskiego. Ale, co najważniejsze, w tym nowym roku szkolnym daliśmy do ręki dzieciom i młodzieży nowy podręcznik, opracowany przez profesora Jana Laska, dostosowany do potrzeb terenu. Łatwo jest stwierdzić,

że obecnie 1.000 podręczników jest w terenie. Ponawiając szczerą gratulację nowym „Agrégés”, pragnę również w imieniu Polsko-Francuskiego Zjednoczenia Kulturalno-Oświatowego podziękować wszystkim tym, którzy czynnie pomagają szkolnictwu, wprowadzając naukę języka polskiego w coraz to szersze kręgi obecnego życia.

Józef Kudlikowski

KOMUNIKAT POLSKO-FRANCUSKIEGO ZJEDNOCZENIA KULTURALNO-OŚWIATOWEGO

a) — Nowy kurs języka polskiego dla dorosłych i dzieci!

Nie jest rzeczą łatwą wznowić naukę języka polskiego po 15 latach przerwy. A jednak — dzięki naszym staraniom zostaną, w tym roku, otwarte w Liévin dwa kursy: dla dorosłych i dla dzieci.

Odbywać się one będą w Centre Culturel et Social — ZAC Les Marichelles — LIEVIN. Korzystać z nich mogą wszyscy z Liévin i miejscowości okolicznych (Calonne-Liévin, Angres, Souchez itd).

Dzieci będą miały naukę co środę od godz. 14,30 do 15,30. Naturalnie, o ile będzie więcej dzieci, nauka zostanie przedłużona. Pierwsza lekcja odbędzie się w środę 18 listopada.

Dorośli i uczniowie z Liceum będą mieli naukę co czwartek od godz. 18,30 do 20,30. Pierwsza lekcja odbędzie się w czwartek 5 listopada. Kursy te są bezpłatne!

Po wszelkie informacje należy zwracać się bezpośrednio do Centre Culturel et Social — ZAC les Marichelles — 62800 LIEVIN — Tel. (21) 42.91.06.

b) — Kontynuowanie nauki języka polskiego.

W Lens, w Collège Jean-Jaurés, rue Léon Blum, nauka języka polskiego odniosła w ubiegłym roku wielki sukces. W tym roku nauka ta zostanie wznowiona. Zebranie informacyjne w tej sprawie odbędzie się w piątek 23 listopada o godz.

18, w Collège Jean-Jaurés, rue Léon Blum w Lens.

Po informacje należy zwracać się na adres:

Monsieur VOSGIEN, Collège Jean-Jaurés de Lens — rue Léon Blum — 62300 LENS. — Tel.: 70.62.55.

W Bruay, nauka odbywa się normalnie w szkole Félix Faure — co piątek od godz. 15,30.

W Calone-Ricouart, tak jak w ubiegłym roku — w Maison des Jeunes — co wtorek od godz. 18,30.

Podając ten komunikat, mamy nadzieję, że w niedługim czasie będziemy mogli podać i inne miejscowości, w których obecnie trwają starania o otwarcie podobnych kursów.

Maria Lewandowiczowa
Skr. Gen. Polsko-Francuskiego
Zjednoczenia
Kulturalno-Oświatowego

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

ŻYCIE W KRAJU

OTWARTE BRAMY

Rzym upadł, bo — jak głosi jedna z teorii — arystokracja rzymska posługiwała się wazami greckimi, które miały dno z ołowiu. Nam na szczęście nie grozi takie niebezpieczeństwo (co najwyżej z powodu... pustych naczyń). Zasluga w tym, w poczesnej mierze, Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych (OFNE). Co drugi garnek na polskiej kuchni pochodzi z Olkusza.

Jak Olkusz Olkuszem ! Tego jeszcze tutaj nie widziano. Ani za sanacji. Ani za cara. Żeby ordynariusz diecezji odwiedził robotników OFNE w ich zakładzie pracy. Na powitanie dostojnego gościa, ks. bpa Stanisława Szymeckiego, ordynariusza kieleckiego, w sobotę, 17. X. stawili się wszyscy w komplecie : załoga, dyrekcja, przedstawiciele partii, związków zawodowych i organizacji społecznych na czele z ZMS. Nie zabrakło przy tej okazji i momentów budujących. Brać robotnicza odnotowała gest pewnej działaczki PZPR, aktywistki w Związkach Branżowych, która z nieukrywanym wzruszeniem wręczyła ks. biskupowi wiązkę kwiatów prosząc go o błogosławieństwo dla „obydwu związków” (czym, o zgrozo, o mało nie wywołała incydentu niedyplomatycznego, jako że nie miała upoważnienia do występowania w podobną prośbą w imieniu bratniego Związku. I bądź tu dobry dla bliźnich !). — Ks. Biskup, zanim odwiedził poszczególne oddziały i stoiska pracy, poświęcił przy bramie Zakładu, wielki 9-metrowy krzyż żelazny. Stał on z inicjatywy „Solidarności” (szczególne pochwały należą się organizatorowi przedsięwzięcia, Gerardowi Barczykowi) dla upamiętnienia męczącej śmierci robotnika Edwarda Majcherka, który zginął od kuli bratniej w czasie strajku OFNE w 1930 roku, o czym głosi okolicznościowa tablica. Sąsiaduje ona z inną, większą, z napisem mosiężnymi głoskami : „Tylko pod tym Krzyżem tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. — Na zakończenie wizyty ks. biskupa w OFNE po skromnej zakąsce, gdy rozpogodziły się serca, obecni na sali promincini ru-



szyli po biskupie autografy. Barwnym ideologicznie tłumem. I ci z wiodącej partii i najmłodszy z ZMS-u I ci z „Solidarności”. Dostojny Gość nikomu nie poskąpił swej godności, kreśląc, jak na biskupa przystało, przy swym imieniu krzyżyk. Czyż istnieje lepszy sposób udzielenia błogosławieństwa zebranym, bez przekształcania spotkania w posiedzenie Akeji Katolickiej ? Sprawował Ks. Biskup tę pasterską posługę na tle dekoracji ściennej : wielkich liter PZPR. Ile by dano na Zachodzie za podobne zdjęcie, zwłaszcza w okresie kampanii przedwyborczej !

Niedziela rano. Przy bramie OFNE gromadzą się robotnicy. Niektórzy idą pod krzyż. Kłękają na pacierz. Po godzinie 9 rusza pochód na Rynek Główny. Zostanie tam odprawiona uroczysta Msza św., podczas której Ks. Biskup poświęci sztandar „Solidarności” OFNE. Długa, ponad dwukilometrowa trasa, z muzycznym podkładem, za staraniem orkiestry zakładowej, sprzyja rozmowie. Trudności i nadzieje Zakładu. OFNE zatrudnia 5 i pół tysiąca ludzi. Od października urzęduje nowy dyrektor. Wiesław Cieśla, członek „Solidarności”. Bezpartyjny. Uzyskał on poparcie wszystkich organizacji politycznych, związkowych i społecznych w fabryce. Jego 25-letni staż pracy na odpowiedzialnym stanowisku rokuje dobre nadzieje na niepewną przyszłość. Załozed nie brak zdolnych ludzi, chętnych do pracy i ofiarnych. W tym sęk, że nie ma z czego krajać. Brak surowców. Główny boraksu, sprowadzonego z Tur-

cji. Elementu niezbędnego do emalii. Niektóre działy stoją, jak na przykład wanny. Inne pracują na zwolnionych obrotach. Tylko nieliczne pracują normalnie. Całkiem nieliczne z plusem, jak na przykład produkcja konwi mleczarskich, gdzie emalii nie trzeba. W sumie produkcja spadła o 55 procent w stosunku do roku ubiegłego. To tak, jak gdyby pół zakładu ciągle strajkowało. Nie starcza pracy dla wszystkich. Wielu robotników niepokoi się o przyszłość. Widmo zwolnień przybiera coraz bardziej realne kształty. „Przez lata budowaliśmy socjalizm, uparcie i ofiarnie — powie jeden z robotników — i ugrzęźliśmy, nie wiedząc kiedy i jak, w kapitalistycznych chorobach”.

Od ołtarzowego podium, przewodniczący „Solidarności” OFNE, Mieczysław Miska (organizacja skupia grubo ponad 80 procent załogi) wita zaproszonych gości. Lista jest długa. Dobrze, że nikogo nie pominięto. Są obecne władze, delegacje „Solidarności”, związków branżowych, organizacji społecznych, kilka komitetów partyjnych. Trzeba stwarzać momenty jedności. Może uda się je z czasem przekształcić w wartość trwałą. Wszyscy otrzymują jednokową porcję okłasków, jak gdyby odmierzaną niemilosiernie demokratycznym stoperem. Z wyjątkiem okłasków dla biskupa. Ale ten był pierwszy na liście. I pasterz wszystkich ochrzczonych.

Poświęcono sztandar a zaraz potem i las krzyży, trzymany przez robotników. Przeznaczone są do po-

(Dokończenie na 10 str.)

(Dokończenie ze 9 str.)

mieszceń OFNE. Dziwne braterstwo symboli. Praca i krzyże. Z „gleby” krzyży (a było ich ponad 40) wyrasta sztandar, i sztandar toruje ze swej strony drogę krzyżom do ludzi w ich miejscach pracy.

Wzruszający moment robotniczej przysięgi na sztandar. Jak okiem sięgnąć, dwa podniesione w górę palce. „Zawsze bronieć będziemy wiary naszych ojców i godności naszej ojczyzny. Że „Solidarność” nasza będzie wspólnotą ludzi dobrej woli, sprawiedliwych i ofiarnych, wiernych idei dobra powszechnego. Że wraz z materialną odbudową. Ojczyzny odbudujemy serca charakteru ludzkie, aby nigdy już więcej kłamstwo i obłuda, krzywda i nienawiść nie były zawołaniem pokoleń...”. Każda przysięga wsparta modlitewnym wołaniem: „Tak nam dopomóż, Chryste, Panie Boże”. Z czcią całowano poświęcony sztandar.

„Świat pracy — powiedział Ks. Biskup w swej homilii — wie o tym, że czasem musi stawiać, aby się upomnieć o swoje prawa. Świat pracy wie też o tym, że musi klękać, aby te prawa wymodlić”. Rzeszytymi oklaskami poparli zebrani biskupie słowo: Kościół błaga aby Polak nie groził Polakowi”.

Do darów ofiarnych chleba i wina robotnicy OFNE dołączyli owoc swej pracy: artystyczną amforę i dorodny imbryk — marzenie wielu gospodarzy, jak to można się było przekonać sądząc po zainteresowaniu pań domu tym ostatnim przedmiotem już po Mszy św.

A gdy okazane zostało Ciało Pana i Pańska Krew, zagrały surmy, pochylili się związkowe sztandary, a Pan Ukrzyżowany i Zmartwychwstały przeszedł pośrodku serc i umysłów zebranych, na znak Przymierza. Nikogo nie ominął.

Poczty sztandarowe, zaproszeni goście i świętująca brać robotnicza mogli ruszyć po Mszy św. w drogę powrotną do OFNE dopiero wtedy, gdy powróciła orkiestra, która z honorami odprowadziła Ks. Biskupa na plebanie (do dawnych, dobrych czasów brakowało jedynie konnej banderii). Moment wyczekiwania na orkiestrę wykorzystano na prezentację, od ołtarzowego podium, nowo poświęconego sztandaru. Wielki złoty orzeł, na czerwonym tle, wskazujący groźnym dziobem i ostrymi szponami na wpisane wokół wartości: Ojczyzna, miłość, prawność. W sercu orła — wizerunek św. Józefa, patrona robotników. Trzy

tygodnie pracowały siostry w Częstochowie, na zmianę dzienną i nocną, by wykonać sztandar na czas.

Odswieżenie przemierzał ulicami miasta robotniczy pochód. Ludzie przemieszani ideowo. Łokieć przy łokuć. Za wiodącym najmłodszym sztandarem „Solidarność”. Było bardzo ciepło i pogodnie. Z otwartych okien mieszkań dolatywały strzępy radiowych monologów. O wrogach. Bojówkarzach, Elementach.

Jutro otworzy się nowa brama przed Chrystusem, o co wołał Jan Paweł II na progu swego pontyfikatu. O godz. 14. Ks. Biskup spotka się z uczniami liceum ogólnokształcącego w Olkusz. W miejscu ich pracy. W budynku szkolnym. Spotkanie zostało zorganizowane przez młodzież. Zaproszono na nie rodziców, profesorów, wychowawców, nawet dawnych nauczycieli ze szkół podstawowych, absolwentów. Po spotkaniu w hali gimnastycznej Ks. Biskup dokonał poświęcenia i intronizacji krzyża w Hallu gimnazjum.

Im więcej otwartych bram dla Chrystusa, tym mniej murów między ludźmi.

Stanisław Musiał

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Parafia Polska — Waziers (59) — przesłane z listy ofiarodawców według notatek śp. O. Bednorz Alfred OMI :

Pp.	
Rozeta	100 F
Bogdańska	50 F
Towarzystwo Polek	50 F
Składka w Kościele	680 F
NN	100 F
Tomczak	50 F
Bractwo Żywego Różańca	100 F
NN	20 F
Rybka Anna	100 F
NN	100 F

Razem : 1.350,00 F

Pp.	
Jaurens Stanisława — Villeparisis (77)	100 F
Koza Zofia — Sens (89)	60 F
Zgrzebny Maria — Freinville (95)	50 F
Romańczuk Teofila (Maubeuge (59))	50 F
Ks. Hozela Antoni — od Rodaków z terenu Trieux (54) zebr. przez p. K. Michalski	400 F

Kościelniak Stefania — Dunkerque (59) 50 F
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres :
Mission Catholique Polonaise —
263-bis, rue Saint-Honoré — 75001
PARIS, wpłacając na CCP 1268-75
N. PARIS.

“LA VOIX CATHOLIQUE”
C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F

—

Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F

—

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

—

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

29 listopada :

— Fryderyk (Saturnin, Radbod).

30 listopada :

— Andrzej (André-e, Maura).

1 grudnia :

— Eligiusz (Natalia, Eloi, Florence).

2 grudnia :

— Balbina (Viviane, Vivien).

3 grudnia :

— Franciszek (Xavier, Ada).

4 grudnia :

— Barbara (Barbe, Barbara).

5 grudnia :

— Krispin (Gérald-ine, Sabbas).

6 grudnia :

— Mikołaj (Nicolas, Asella).

Wielkopolskie dzieci

Myśląc o wrześniu oświatowym kojarzę go zawsze z miastem Września, i pamiętnym strajkiem dzieci w tym mieście w 1901-1902 roku. Sam strajk, pozwólcie przypomnieć, miał związek z działalnością słynnej pruskiej organizacji nacjonalistycznej — Ha-Ka-Ta — mającej na celu germanizację Wielkopolski. Jeżeli wolno, przypomnę garść szczegółów z tego okresu.

Wydarzenia 1905 roku w b. Królestwie Kongresowym i w carskiej Rosji zmusiły rząd do uznania wielu swobód obywatelskich w Prusach — odwrotnie. Rząd wydał tu wcześniej zarządzenia o wprowadzeniu w szkołach podstawowych na terenie Wielkopolski i na Pomorzu obowiązku nauczania religii w języku niemieckim. Moi rodzice i rodzeństwo mieszkali w Poznaniu przy ul. Marszałka Focha (obecnie Głogowska) na tzw. Łazarzu. Siostry moje — Zofia, Stanisława i Helena Ozdowska urodzone w trzech kolejnych latach: 1895, 1896 i 1897, były wychowywane w atmosferze gwałtu po wydarzeniach we Wrześni i Miłostawiu. Wszyscy oczywiście pozostawaliśmy pod wpływem twórczości Henryka Sienkiewicza, który w tym czasie był orędownikiem polskich dzieci, prześladowanych przez pruskich nauczycieli.

Jak wiadomo, Henryk Sienkiewicz w czasie największego ucisku pruskiego w latach 1901 - 1902 napisał list otwarty do redakcji krakowskie-

go „Czasu” w obronie prześladowanych dzieci i ich rodziców — właśnie za strajki szkolne we Wrześni, w Toruniu i w Gnieźnie. List ten przedrukowała cała prawie zachodnioeuropejska prasa. Sienkiewicz napisał w nim o okrucieństwie Prusaków, którzy od czasów Fryderyka II rządzą przy pomocy gwałtów, zbrodni, obłudy i łamania prawa. Oprócz tego Henryk Sienkiewicz napisał list otwarty do Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II, króla pruskiego. O tym, że na terenach zagrabionych Polsce władze pruskie wydają poufne polecenia o wprowadzaniu języka niemieckiego do nauczania religii w niższych klasach szkół powszechnych.

Sprawa ta ciągnęła się przez kilka następnych lat. Moja siostra Zofia Ozdowska wspomina początek roku szkolnego w zaborze pruskim, który przypadł na drugi tydzień po Wielkiejnocy. Wszystkie dzieci były ogromnie podniecone. Wszedł do klasy nauczyciel i pozdrowił je w języku niemieckim, jako że miała to być lekcja religii. Zapanowała głucha cisza. W tym momencie moja siostra Zofia pierwsza rzuciła na katedrę katechizm niemiecki, który dostała do nauki od władz szkolnych. Za nią zaczęły rzucać niemieckie książki inne dzieci. W klasie powstał sądny dzień.

Później zaczęły się mnożyć wyzwania rodziców na przesłuchania.

Tyś powołał nas do służby swej

Jezu, Już czas powstać nam ze snu duchowego ;

Już czas otrząsnąć się z lenistwa duchowego.

Jezu, Czas skończyć z połowicznością w kochaniu Ciebie ;

Czas skończyć z miernotą w Twej służbie

Jezu, O ileż czasu spędzam beużytecznie ;

O ileż czasu spędzam bezmyślnie.

Jezu, Tyś nas powołał do służby swej ;

Tyś nas powołał do szerzenia Twego Królestwa na ziemi.

Jezu, O jak często jestem niedbały w Twej służbie ;

O jak często bez wszelkiej gorliwości.

Jezu, O jak mało czasu mego Tobie poświęcam ;

O jak mało czynię dla chwały Twego Imienia.

Jezu, Zniszcz we mnie moje lenistwo ;

Zniszcz we mnie moje wygody.

Jezu, Spraw we mnie zupełną przemianę życia ;

Spraw we mnie ten cud łaski swej.

Jezu, Zapal mnie do działania w Twej służbie ;

Zapal mnie do czynu dla Ciebie.

Jezu, Oby każdy z nas budował Twoje Królestwo w swym sercu ;

Oby każdy z nas budował Twoje Królestwo przykładowym swoim życiem.

Ks. B. Matczyński

Wiele osób usunięto z pracy, bito dzieci i pozostawiano je w tej samej klasie. Moich rodziców sąd skazał na zapłacenie grzywny w wysokości 100 marek. Mimo to strajk dzieci trwał do 1907 roku. Dzieci oczywiście pozostały w tej samej klasie a na świadectwach umieszczono klauzulę — z powodu odmowy odpowiedzi w języku niemieckim uczeń nie przechodzi do następnej klasy.

Kobiety poznańskie, aby uzupełnić ten stracony rok nauki, zorganizowały korepetycje z języka polskiego i historii Polski. Zajęcia odbywały się w Towarzystwie „Warta” i pozorowane były robotkami ręcznymi. Ale dzieci postanowiły podziękować Henrykowi Sienkiewiczowi za jego apel do cesarza Wilhelma II. Więc moja siostra Zofia Ozdowska wykaligrafowała na pięknie zdobionym papierze list z rysunkiem pejzażu górskiego i kwiatów polnych. Oto jego treść :

„Poznań, 2 marca 1907 roku. Kochany Powieściopisarzu ! Dziękujemy Ci za list do cesarza, w którym ująłeś się za dziatwa wielkopolską, bo Ty wiesz najlepiej, że naukę religii świętej można tylko w tym języku zrozumieć, którego Matka nas nauczyła. Dumni jesteśmy, że takiego męża w naszym narodzie mamy. Jeszcze raz dziękujemy Ci Panie za Twoje wstawiennictwo do cesarza. Więc z wzięczności dziatwa polska woła : Żyj nam wieszczko długie lata, a skroń Twoją niech korona z laurów oplata. Żyj nam wieszczu, broń naszej mowy, a po śmierci za to Bóg Cię zbawi. W imieniu dzieci „biblioteczki” na św. Łazarzu — Zofia Ozdowska, Helena Ozdowska, Stanisława Ozdowska”.

W tym liście było 112 podpisów. List w oryginale znajduje się w zbiorach Muzeum p. Ignacego Mosa w Poznaniu na Starym Rynku. List został przesłany poufnie adresatowi przebywającemu w Szwajcarii. Henryk Sienkiewicz przesłał oczywiście odpowiedź na nazwisko siostry i Zofia pokazała ją wszystkim koleżankom. Ten dokument był w naszym domu przechowywany z wielkim pietyzmem. Lecz nadszedł 10 lutego 1940 roku. Nowi pruscy na jeździe z trupimi czaszkami na czapkach wyrzucili całą moją rodzinę z domu, nocą, nie pozwalając zabrać nic z mieszkania. Następnie wszystkie dokumenty i polskie książki spalili.

Z tych uczestniczek strajku dzieci poznańskich żyją tylko moje siostry Zofia i Helena. Mieszkają przy ul. Czamotulskiej w Poznaniu.

LITURGIA NIEDZIELI

I Niedziela Adwentu Roku B

Antyfona na wejście Ps 24, 1-3

Ku Tobie wnoszę moją duszę, mój Boże, Tobie ufam, niech nie doznam zawodu! Niech moi wrogowie nie triumfują nade mną! Nikt bowiem, kto Tobie ufa, nie doznaje wstydu.

Modlitwa

Prosimy Cię Wszchemogący Boże, udzieli Twoim wiernym szczerzej woli wejścia na spotkanie przychodzącego Chrystusa, aby przez pełnienie dobrych uczynków włączeni w grono wybranych zasłużyli sobie na wejście do Królestwa Niebieskiego. Przez Pana naszego.

„Wierzę”

Modlitwa nad darami

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, te dary, które otrzymaliśmy z Twojej dobroci, niech ofiara, którą dozwalaś nam sprawować na ziemi stanie się dla nas nagrodą życia wiecznego. Przez Chrystusa.

I Prefacja Adwentowa

Antyfona na Komunii Ps 84, 13

Pa sam obdarzy szczęściem, a nasza ziemia wyda swój owoc.

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, Panie, by owocnym było dla nas uczestnictwo w tych tajemnicach, przez które uczysz nas, jak żyjąc wśród przemijających dóbr doczesnych już teraz miłować rzeczy niebieskie i całym sercem dążyć do tego, co wieczne. Przez Chrystusa.

EWANGELIA Mt 24, 37-44

Potrzeba czujności w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa

+ Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, że przyszedł potop i pochłoniął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona.

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieście: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i

wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Oto słowo Pańskie.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 63, 16b-17. 19b; 64, 3-7

Obyś rozdarł niebios a i zstąpił

Czytanie z Księgi proroka Izajasza. Tyś, Panie, naszym ojcem, „Odkupiciel nasz” to Twoje imię odwieczne. Czemuż, o Panie, dozwalaś nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń przed Tobą?

Odmień się przez wzgląd na Twoje stugi i na pokolenia Twojego dziedzictwa.

Obyś rozdarł niebios a i zstąpił, przed Tobą skębiłyby się góry.

Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą działał tyle dla tego, co w nim pokłada ufność.

Wychodzisz naprzeciw tych, co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twych drogach.

Oto Tyś zawrzał gniewem, żeśmy grzeszyli przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani.

My wszyscy byliśmy skalani a wszystkie nasze dobre czyny jak skrawiona szmata.

My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wichur.

Nikt nie wzywał Twojego imienia. Nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie.

Bo skryłeś Twoje oblicze przed nami i oddałeś nas w moc naszej winy.

A jednak, Panie, Tyś naszym ojcem. Myśmy glina, a Ty naszym twórcą. My wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY

Ps 80 (79) 2ac i 3b, 15-16, 18-19
(R.: por. 4)

Refren: Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie.

Usłysz, Pasterzu Izraela, Ty, który zasiadasz nad cherubinami.

Zbudź swą potęgę i przyjdź nam z pomocą.
Refren.

Powróć, Boże Zastępów, wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedz tę winorośl.

Chroń to, co zasadziła Twoja prawica, latorośl, którą umocniłeś dla siebie.

Refren.

Wyciągnij rękę nad mężem Twojej prawicy, nad synem człowieczym, którego umocniłeś w swej służbie.

Już więcej nie odwrócimy się od Ciebie, daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwaliли.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE I Kor 1,3-9

Oczekujemy objawienia się Jezusa Chrystusa

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa. Nieustannie dziękuję mojemu Bogu za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W nim to bowiem zosta-liście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was, tak iż nie doznajecie braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Ps. 85 (84) 8

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją, i daj nam swoje zbawienie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mk 13, 33-37

Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcia, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał.

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie”.

Oto słowo Pańskie.